GAZETA LWOWSKA.

Sobota Ner. 7. 16. stycznia 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Z wykupna za bilety życzeń Nowego Roku 1836, przeznaczonego na korzyść lwowskiego instytutu ubogich i ubogich po domach, zebrano sumę 727 zr. 29 kr. m. k. Po odtrąceniu zaszłych przytém wydatków w sumie 9 zr. 23 kr. m. k., ilość pieniężna pozostała na cel przeznaczony wynosiła 718 zr. 6 kr. m. k.

D. 4. stycznia r. 1836 (jak już donosiliśmy) towarzystwo przyjaciół muzyki w tymże samym celu wyprawiło koncert, z którego, po odtrąceniu wydatków, zebrano czystego dochodu 231 zr. m. k. — Doliczywszy do tego wyżwspomnione 718 zr. 6 kr. m. k., całkowita suma ku wsparciu ubogich przeznaczona wynosiła: 949 zr. 6 kr. m. k. Z tych instytutowi ubogich dano 300 zr. m. k. Zaś pozostałą resztę . . . . . 649 zr. 6 kr. rozdzielono po między 72 ubogich i wsparcia pozbawionych rodzin, a zwłaszcza 71 rodzinom dano każdéj po 9 zr. m. k., a jednéj 10 zr. 6 kr. m.k.

Imiona szanownych osób, które wykupnem za bilety z życzeniami Nowego Roku przyczyniły się do szlachetnego celu wsparcia ubogich, w spisie alfabetycznym w następnym »Dzienniku urzędowym« Gazety naszéj ogłoszonémi zostaną.

— Z Wiédnia. —

N. Pan najwyższém postanowieniem Swojém z d. 5. grudnia r. 1835, raczył pensyjonowanemu żupnikowi w Stebniku, Piotrowi Deschler, uznając długoletnie dobre usługi jego, nadać najłaskawiéj średni złoty medal honorowy ze wstążką.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Adres prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj, z taką oczekiwany ciekawością, dostał się d. 30. grud. do Londynu *) a z tamtąd jak się zdaje d. 31. do Paryża. Piérwsze wrażenie sprawione adresem jenerała Jackson tak w Londynie jako też w Paryżu, było w ogólności zadowalniające, wnioskując z wyrażeń się dzienników obu tych stolic. *Temps* po treści adresu ani wątpi więcéj o utrzymaniu pokoju i mniema, że Anglija w pośrednictwie swojém łatwą sprawę miéć będzie. Sam nawet *National* jest tego zdania, iż zamiar wiadoméj poprawki deputowanego francuzkiego Valazé zupełnie osiągnionym został przez oświadczenie prezydenta: że bynajmniéj nie miał chęci straszyć Francyję groźbami lub ją urażać. Z równego stanowiska dzienniki londyńskie zapatrują się na ów adres. Lecz że sprawę tę podobnież także w Stanach Zjednoczonych uważają, widno z następującego wyciągu Nowo-Yorkskiego *Journal of Commerce* z d. 9. grudnia, którego dziennik *Sun* udziela: »Część adresu, ściągająca się do stosunków z Francyją, jest w duchu pokoju lubo stanowczo ułożona; charakter ten adresu jest bezwątpienia zgodny z powszechną wolą narodu. Prezydent oświadcza wyraźnie, że nie miał zamiaru w dawniejszym adresie swoim grozić Francyi, lecz wyraża się równie stanowczo, że oprócz danych, w dalsze się wyjaśnienia nie zapuści. Zdaje się, że rząd francuzki w adresie tym, lubo ton jego pod wielu względami jest ostry, znajdzie żądane wyjaśnienie.«

*) Adres ten na okręcie przewozowym *Independence*, który New-York d. 9. grudnia opuścił, przybył w dwudziestu dniach do Liwerpolu, a z tamtąd posłano go natychmiast sztafetą do Londynu.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Madrytu, umieszczone w pismach paryzkich, dochodzą do d. 23. grudnia. Obie izby zasuspendowały posiedzenia swoje, dopokąd zdanie sprawy z ustawy wyborczéj nienastąpi. Komisyja, mająca polecenie zdać sprawę z projektu »wotum zaufania« zwanego, zebrała się d. 22. P. Mendizabal był obecnym na tém posiedzeniu, które dosyć było burzliwe; mimo tego jednak wnoszą, iż się projekt ministeryjum utrzyma. — Ministra wojny hrabiego Almodovar spedziewano się z powrotem w Madrycie d. 24. grudnia, ponieważ narady jego z jenerałami Cordową i Evansem już się ukończyły. Obecny tym naradom jenerał Alava leżał chory w Burgos. Mówiono w Madrycie o odebraniu dowództwa jenerałowi Espartero, który miał to nieszczęście, iż go karliści w kilku bitwach pobili. — Wyrokiem rejentki z d. 20. grudnia pozwolono wszystkim dziennikom francuzkim rozchodzić się po Hiszpanii, tak jak dawniéj pozwolenie podobne wyrobił sobie dla pism angielskich p. Villiers, poseł W. Brytanii.

)(

Wspomnieliśmy o przełożeniu izbie prokuradorów wniosku do ustawy, tyczącéj się wolności druku. *National*, który ciągle bardzo jest z pa. Mendizabal niekontent, przeciw któremu w ostatnich czasach także *Morning - Chronicle* powstawała, o nowych ustawach hiszpańskich względem wolności druku wyraża się między innemi, jak następuje: Ustawą tą będzie Hiszpanom nadane prawo drukowania bez cenzury myśli swoich. Dla czegoż się drożyć z nadaniem takiego zezwolenia? Czyliż karami pieniężnemi i pogróżkami niepostarano się o to, by pozwolenie to nieużytecznêm pozostało? Ustawa o wolności druku w czasach dzisiejszych nie na to już nadawaną bywa, by udzielaniu wolnych myśli dopomagać, lecz ażeby zręcznym sposobem to pojedyńczo odjąć, na co w ogóle pozwolono. Zdaje się, że p. Mendizabal pilnie się uczył francuzkich ustaw o druku. W projekcie swoim z ustaw naszych dosłownie prawie wyjął to postanowienie, iżby pisma o naukach wiary li za zezwoleniem przełożonych duchowieństwa wychodzić mogły. Pojmujemy, iż w Hiszpanii, gdzie wprawdzie klasztory palą i mordują mnichów, lecz gdzie nie tak jak we Francyi wpływ kleru zniszczonym został przez badania filozoficzne i religijną obojętność, gdzie za potrójnym wałem nietykalności, broniącéj od wszelkiego zamachu ustawy zasadnéj (a zatém i statutu królewskiego), broniącéj prawności, to jest praw i osoby monarchy, a nawet niezaprzeczonych praw narodu, których wszakże nieoznaczono jeszcze — religija także wraz ze sługami i dogmatami swojemi nieprzystępną znalazła świątynię. Nie zadamy sobie tyle pracy, byśmy wytykali wszelkie niedorzeczności tego projektu, który całkiem zrobiony został na formę naszych zastraszających ustaw. P. Mendizabal użytkował także z najnowszych odmian w instytucie sądu przysięgłych; sędziowie przysięgli w Hiszpanii, tak równie jak we Francyi tajemnię i to znaczną większością głosować będą.«

Podług wiadomości z Bajonny z d. 26. grudnia, główna kwatéra karlistów była d. 22. grudnia w Onate, a Don Carlos w dobrém znajdował się zdrowiu. O działaniach przed Guetaryją sprzeczne krążyły wieści. Podług listów z St. Jean de Luz słyszano w tym kierunku 25 wystrzałów z dział. Hrabia Almodovar i jenerał Cordowa mieli d. 20. przybyć do Pampeluny, gdzie krystynosowie zamyślali założyć swoję główną kwatérę. Także infant Don Frańciszek de Paulo miał przybyć do tego miasta.

Courier angielski zawiéra kilka listów, przesłanych mu z San Sebastian od pewnego oficéra z angielskiéj legii posiłkowéj, od majora Greville z pułku ułanów królowéj, który dowodzi teraz stojącém w onéj twierdzy wojskiem angielskiém. Listy te dochodzą do d. 17. grudnia. Potwierdza się z nich, że miasto San Sebastian, które po zaprzestaniu bombardowania ciągle jeszcze w dniach piérwszych grudnia od karlistów blokowane było, d. 10. dostało posiłki od stojącéj w Santander legii angielskiéj. Przesłano albowiem na wojennym okręcie parowym »Izabella« z Santander do San Sebastian, pod dowództwem komendanta w zarodach wojska angielskiego pułkownika Arbuthnot, 150 piechoty, 50 jazdy, 110 artylerzystów, wraz ze cztérma działami i znaczną ilością amunicyi. Zaledwo to wojsko posiłkowe było dwa dni w twierdzy, gdy po upłynieniu zezwolonego przez karlistów zawieszenia broni, bombardowanie na nowo się zaczęło, tą razą wszakże od oblężonych rozpoczęte. Przy odchodzie ostatniego listu już większą część dział karlistowskich zmuszono de milczenia, tak, że mieszkańcy San Sebastianu, którzy z ruchomym majątkiem swoim kryli się dotąd w umyślnych bombom niedostępnych domach, znowu po największéj części do pomieszkań swoich powrócili.. Tylko do jednego z zewnętrznych szańców twierdzy Guetaryi, jeszcze mocno nieprzyjaciel strzélał.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W odpowiedź na przeciwne twierdzenia pism torysowskich utrzymuje *Morning Chronicle* mieć z pewnego źródła wiadomość, że król przy objedzie, który w Brightonie po zgromadzeniu rady tajnéj dawał ministrom swoim d. 21. grudnia, okazywał i wyrażał się względem nich daleko przyjaźniéj i dobrotliwiéj, jak zwykle.

Pisma ministeryjalne donoszą, że wybory municypalne, wykonane właśnie pod nowemi korporacyjnemi ustawami, w przecięciu bardzo pomyślnie dla partyi reformistów wypadły. — *Globe* pisze o tém w najnowszym numerze swoim: »Zniszczenie korporacyj torysowskich jest daleko zupełniejszém, jak sobie tego najzapaleńsi nawet przyjaciele kraju życzyć mogli. Z blizko dwiestu władz municypalnych, torysowie sześć zaledwo będą w stanie opanować i te sześć należą właśnie do najnieznaczniejszych.«

Znany agronom Sir John Sinclair, niegdyś członek parlamentu, umarł w Edynburgu w 82 roku życia.

Francyja.

Książę Orleański przybył dnia 30. grudnia do Tuileryjów.

W dniu zagajenia izb już o 10. godzinie z rana galeryje i przestrzeń wewnętrzna izby, napełnione były widzami, między którymi bardzo wiele dam się znajdowało. Dla dziennikarzy, jak dawniéj

bywało, nie wystawiono teraz osobnéj trybuny. O pół do piérwszéj zaczęli powoli schodzić się deputowani. Na podwyższonéj estradzie, nad krzesłem poręczowém króla jegomości, wzniesiony był wspaniały karmazynowy, złotemi franzlami ozdobiony i trójkolorowemi chorągwiami otoczony baldachin tronu. Na dziesięć minut przed godziną piérwszą weszła do sali deputacyja rady stanu i zajęła miejsce na ławkach, poniżéj królewskiéj estrady. O godzinie piérwszéj przybyli w znacznéj iłości parowie, a w 5 minut późniéj weszli: marszałek Maison, admirał Duperré i inni członkowie gabinetu, wyjąwszy pana Thiers, który nadszedł późniéj dopiéro, po przybyciu swoich kolegów. Kwadrans na drugą zajęli miejsce na trybunie królewskiéj: *Madame* Adelaida, królewny Maryja i Klementyna, tudzież młodsi królewicze. O godz. pół do drugiéj przybył król z książętami Nemours i Joinville, poprzedzony deputacyjami parów i deputowanych, tudzież oficerami służbowymi i zasiadł na tronie pośród ciągłych okrzyków: Niech żyje król! Książę Nemours siedział po prawéj, książę Joinville po lewéj króla jegomości. Król zdrowo wyglądający miał potém donośnym głosem (umieszczoną w ostatniéj Gazecie naszéj) mowę zagajającą izby.

Dziennikarze paryzcy i korespondenci dzienników zagranicznych uwiadomieni zostali dnia 28. grudnia przez kwestorów izby deputowanych, że dotąd pozwalana im trybuna w tym roku daną im nie będzie.

W głosowaniu na wybór prezydenta po między 278 głosującymi miał p. Dupin 164, p. Laffitte 34, p. Sauzet 38, p. Martin du Nord 9, p. Royer-Collard 2, baron Fain 1, a p. Mauguin 3 głosy. W głosowaniu na wice-prezydenta po między 260 głosującymi miał p. Sauzet 132, p. Martin 118, p. Pelet de la Lozere 114, p. Calmon 114, p. Passy 112, p. B. Delessert 96, p. Rouillé de Fontaines 93, p. Barrot 54, p. de Tracy 19, p. Teste 30, p. Dupont (de l'Eure) 17, p. Salverte 15, p. Berenger 15, p. Etienne 12, a p. Ganneron 10 głosów. P. Sauzet, mający sam jeden stanowczą większość głosów, obwołany został wice-prezydentem. Biura złożono w następujący sposób: 1sze biuro: prezydent, p. Pelet de la Lozere; sekretarz, p. de Terrebasse; 2gie: prezydent, p. Sappey; sekretarz p. Edmund Blanc; 3cie: prezydent p. Rouillé de Fontaines, sekretarz p. St. Marc-Girardin; 4te: prezydent p. Jay, sekretarz p. Parant; 5te: prezydent p. Bedoch, sekretarz p. Duvergier de Hauranne; 6te: prezydent p. Demortier, sekretarz wice-hrabia d'Haubersaert; 7me: prezydent p. Sauzet, sekretarz p. Bonnefonds; 8me: prezydent p. Berenger, sekretarz p. Ducos; 9te: prezydent p. Jouvencel, sekretarz p. Herve. Na końcu posiedzenia prezydent urzędownie od izby parów zawiadomionym został, że ta już się ukonstytuowała.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 31go grudnia trudniono się dalszemi wyborami na wice-prezydentów: pp. Pasy, Pelet (de la Lozere) i Martin (du Nord) otrzymali stanowczą większość głosów i wice-prezydentami obwołani zostali. Potém przystąpiono do wyboru sekretarzów, ale ponieważ izba nie zgromadziła się w potrzebnéj do ważności głosowania liczbie, przeto wybór ten odłożono na sobotę, na dzień 2. stycznia r. b.

Najnowsze pisma paryzkie z dnia 31go grudnia mało już wspominają o mniemanym zamachu na życie króla. *Messager* zaprzecza nawet pogłoskę uwięzienia Bergerona. Jeden z dzienników ministeryjalnych wyraża się w ten sposób: »Kilka osób uwięziono istotnie dnia 29. grudnia, między innemi pana Levrault, syna byłego deputowanego z Charente. Lecz uwięzienia te stały się li z powodu bardzo nagannéj fanfaronady i wyrażeń się mniéj więcéj kary-godnych.

Wyrok królewski z dnia 16. grudnia upoważnia do utworzenia nowéj legii cudzoziemców, z któréj na ten raz wszakże tylko piérwszy batalijon formowany będzie. Reszta batalijonów tworzone zostaną tylko na mocy osobnych rozporządzeń i gdy tego potrzeba służby wymagać będzie.

Wiadomo, że z końcem r. 1835. ustaje w całéj Francyi loteryja rządowa. Rząd w zamiarach moralnych zrzekł się znacznych z tego względu rocznych dochodów. Czego jednak rząd się wyrzekł, to zdaje się, że prywatni ludzie teraz (jak już także donosiliśmy) opanować pragną. Pewna gałęź przemysłowa, któréj więcéj, jak każdéj innéj zależećby na tém powinno, ażeby ustawała wszelka skłonność do gier hazardownych, a na jéj miejsce nastąpiły usiłowania więcéj szlachetne i więcéj z duchem umysłu ludzkiego zgodne — handel księgarski mówię ma zamiar grę loteryjną połączyć ściśle ze swojemi interesami i tym końcem sprzedaż książek z premijami ogłasza. Księgarz w tym zamiarze pewną sumę pieniężną, zwykle 60 do 75,000 fr. składa u jakiéj osoby sądowéj, i każdemu, kto za 5 fr. książek u niego kupi, daje los, którego właściciel ma wtedy nadzieję wygrać część powyższéj sumy, na kilka małych premijów podzielonéj. Na zarzut niemoralności tém się wymawiają księgarze, iż przeciwnie zamiar moralny mają na celu, ponieważ spodziewają się zachęcać tym sposobem do kupowania książek, a przeto do rozpowszechniania oświaty i nauk. Ponieważ losy darmo prawie rozdają, przeto ustawa, tylko sprzedaż losów zakazująca, dotąd w tę sprawę wmięszać się nie mogła i wkrótce zapewne ten szał loteryjny opanuje inne także gałęzie przemysłu

i z wszystkich kupujących Francyi porobi graczów hazardownych. Spodziewać się należy, iż rząd obmyśli środki przeciw temu nieszczęściu i już *Journal de Paris* zapowiedział, że rząd ma zamiar przełożyć izbom wniosek do ustawy względ m tego nadużycia.

Wdowa po marszałku Lefevre umarła w Paryżu dnia 28. grudnia, w 76. roku życia. Synowicom zmarłego małżonka zostawiła majątku więcéj jak 15 milijonów franków.

Journal des Debats zawiéra: »W Rzymie liczyć można jeden dziennik na 51,000 mieszkańców; w Madrycie 1 na 50,000; w Wenecyi 1 na 11,000; w Londynie 1 na 10,600; w Berlinie 1 na 1070; w Paryżu 1 na 3700; w Sztokolmie 1 na 2600; w Lipsku 1 na 1100; a w ogólności: w Hiszpanii 1 dziennik na 864,000; w Rossyi 1 na 676,000; w Austryi 1 na 376,000; w Szwajcaryi 1 na 66,000; we Francyi 1 na 52,000; w Anglii 1 na 46,000; w Prusiech 1 na 43,000; w Holandyi 1 na 40,450. We Francyi liczba abonujących ma się do liczby mieszkańców jak 1 do 437; w Anglii jak 1 do 184, a w Holandyi jak 1 do 100.

O projektowanym pochodzie do Tremecen piszą co następuje w liście z Mostaganemu pod d. 16. grudnia: Wojsko w Oranie zaopatrzy się w nowe zapasy żywności i amunicyi, a potém wyruszy do Tremecen. Marszałek chce użytkować z przerażenia plemion, dla poznania wszystkich miejsc prowincyi, a dla zajęcia najważniejszych. Plemiona Borici i Hachem połączyły się z nami i sprzymierzyły się z Ibrahimem bejem. Nim marszałek Maskarę opuścił, mianował kadych dla okolicznych plemion; wątpią jednak, czy one potrafią się oprzéć rozkazom Abdel-Kadera, skoro tenże upamięta się ze swojego przestrachu. Pochód Francuzów do Tremecen powinien zniweczyć wszelkie zamiary tego naczelnika, gdyż Koluglowie dotąd przeciwni nam, przejdą zapewne do naszego wojska. Zdaje się, że wojsko nasze bez dobycia oręża wkroczy do Tremacenu.

Dzienniki doniosły, że książę Orleański w czasie ostatniéj wyprawy do Maskary, wezwał był do głównéj kwatéry młodego Turka, oficera francuzkiego, który dowodził oddziałem krajowców, stojącym w Bona, i nosi tytuł szefa szwadronu. Młody ten oficer nazywa się Jussuf bej; a że bijografija jego jest nader interesująca, umieszczamy główne szczegóły, tyczące się jego życia: Jusuf bej ma lat 25; jest wzrostu średniego, ale nader kształtnego. Postać jego może służyć za wzór piękności mezkiéj, a twarz wyraża męztwo i odwagę. Jeździ na koniu, jak rzadko który Arab; ale głównym rysem charakteru jego jest nadzwyczajna odwaga. — Jussuf jest rodem Francuz. Nie miał więcéj jak lat 5, kiedy korsarze z Tunetu porwali go z brzegów Prowancyi. Nie pamięta ani nazwiska, ani miejsca, z którego go porwano; ale przypomina sobie dokładnie wszystkie szczegóły porwania. — Korsarze przedali Jussufa bejowi swemu w Tunecie, który bardzo polubił małego chłopczyka i kazał mu dać staranne wychowanie. — Kiedy Jussuf podrósł, mianował go bej sekretarzem swego podskarbiego; a potém umieścił go w przybocznéj straży, złożonéj z Mameluków. — Jussuf zakochał się w księżniczce Kabura, córce beja; Kabura była mu wzajemną; ale nie długo trwało ich szczęście. Bej dowiedziawszy się o téj namiętności Jussufa, wydał rozkaz, aby go uwięziono; atoli ten ostatni ujrzawszy bryg francuzki *Adonis*, blizko brzegu płynący, bronił się do ostatniego i nareszcie udało mu się śród tysiącznych niebezpieczeństw dostać się na pokład statku francuzkiego. — Byłoto roku 1830. Bryg, o którym mowa, należał do liczby okrętów przewozowych, przeznaczonych do wyprawy naszéj przeciw Algierowi. Jussuf wylądował w Algierze razem z wojskiem francuzkiém, i należał do całéj wyprawy. Późniéj dowiedziano się, że Ibrahim basza wyciął w pień załogę naszą w twierdzy miasta Bony, i że ją obsadził 800 ludźmi. Dowódzca naszéj siły zbrojnéj w Algierze nie mógł znieść takiéj zniewagi, wyrządzonéj orężowi francuzkiemu. Żądał od Ibrahima zadosyć-uczynienia i posłał, jako parlamentarza, Jussufa Beja, któremu towarzyszył oficer Darmandę i 16 ludzi na statku. Jussuf podjął się z największą ochotą tego zlecenia. Przybył do twierdzy w Bona i żądał, aby Ibrahim natychmiast z niéj ustąpił. Śmiałość ta zdziwiła Ibrahima tak dalece, iż żądał parę dni czasu do namysłu. Tymczasem Jussuf wystawił załodze w najżywszym kolorze wiarołomstwo beja i potęgę oręża francuzkiego; w skutek czego nareszcie Ibrahim musiał zezwolić na kapitulacyję i ustąpił z swéj warowni, a Jussuf z garstką swych towarzyszów zajął twierdzę i miasto. Czyn ten należy do najszczęśliwszych przedsięwzięć. Jenerał francuzki, dowodzący w Algierze, mianował go gubernatorem Bony, a król ozdobił go krzyżem legii honorowéj.

Szwajcaryja.

Dostrzegacz szwajcarski donosi z kantonu bazylejskiego: »Stałość rady krajowéj zwyciężyła; ministeryjum francuzkie ustąpiło kroku i zrobiło wyznanie, że w istocie zaszła pomyłka z jego strony i że układ, przytoczony przez toż ministeryjum jako powód uczynionych roszczeń, ażeby Żydów przypuszczać do prawa kupowania i posiadania majątków nieruchomych, bynajmniéj takiego prawa obywatelom izraelskim nie udziela-

Komisarz Stanów Szwajcarskich, zawiadomiony przez poselstwo francuzkie — za pomocą kantonu rządzącego — o tém odmienném widzeniu rzeczy ministeryjum, przytém powziąwszy wiadomość o przekonaniu onegoż, że w obecnych okolicznościach Izraelici Wahl mogą żądać wynagrodzenia szkód swoich, zrobił kilka wniosków mianowanéj do traktowania tego interesu komisyi kantonowéj, między któremi znajduje się następujący wniosek kantonu rządzącego: »celem usunięcia niezałatwionéj dotąd jeszcze sprawy wynagrodzenia między panującym kantonem bazylejskim a Żydem lub tego ostatniego zastępującém ministeryjum francuzkiém, mianowany być ma sąd polubowny, składający się z dwóch członków od każdéj spór wiodącéj strony.« Komisyja rady krajowéj odrzucając ten wniosek, w ten sposób swoje zdanie sprawy kończy: »ażeby rzecz tę odesłać do istnących już bazylejsko-kantonowych sądów.« — Gazeta bazylejska robi na to uwagę: »Radość z uległości Francyi w sprawie Wahlów jest może za-wczesną, ponieważ załatwienie sporu tego inaczéj stać się nie może, jak tylko przez wynagrodzenie pp. Wahl. Tymczasem Francyja nie myśli bynajmniéj o pojednawczych środkach, ponieważ nie tylko trwa ciągle zamknięcie granicy, lecz co dzień także przechodzą przez Bazyleę odséłani z Francyi bazylejsko-kantonowi robotnicy; także rozprawy rady krajowéj nad prośbą Mausa względem posiadłości, dosłownie w *Journal des Debats* przedrukowane, nie pomnożą bynajmniéj pojednawczego sposobu myślenia Francyi.«

Prussy.

Gazeta pruska Stanu donosi o zrękowinach księżniczki Maryi Elżbiety Karoliny Wiktoryi (córki księcia Wilhelma, brata królewskiego) z księciem Karolem Hessen-Darmstadzkim, które z przyzwoleniem królewskiém, odbyło się dnia 15. grudnia w Fischbach.

Grecyja.

Journal d'Odessa z d. 8. stycznia umieszcza wiadomości z Aten z d. 23. grudnia: »O niczém tu nie mówią teraz, jak o bytności króla bawarskiego na dworze króla Ottona. Król Ludwik pokazuje się często; — nie tylko w zamiarze przechadzki, lub w chęci zwiedzenia nieocenionych szczątków starożytności, w które obfitują Ateny, lecz dla zbliżenia się do ludu i obeznania się z jego obyczajami i potrzebami; może też w celu przeświadczenia się osobiście o naturze środków, których użyć będzie można ku dobru ludu. Król okazuje się bardzo przystępnym i łaskawym dla wszystkich, tak, że dotąd nie mówią, tylko o nim i to z największémi pochwałami.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek d. 11. stycznia 1836 było 245 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 57 do 90 zr. w. w.; z tych jedna mogla wydać mięsa 11 1/2 do 15 1/2, a łoju 1 1/4 do 2 1/4 kamieni.

(*Gazeta Krakowska.*) *Kraków.* Ceny zboża w czterech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 4. i 5. stycznia 1836 r.	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Korzec pszenicy .	12	—	11	15	11	—	9	15
— żyta. . .	7	—	6	10	6	—	—	—
— jęczmienia.	7	—	6	20	6	18	6	—
— owsa . .	4	10	4	8	4	6	—	—
— grochu. .	10	10	10	—	9	15	—	—
— jagieł . .	18	—	17	15	16	—	—	—
— rzepaku .	30	—	28	—	26	—	—	—

Myśl o handlu wódką.

(Nadesłane.)

Gdybyśmy tyle zboża lub kartofli przerobili na wódkę, co nam zbywa od wewnętrznéj konsumcyi i tęż wódkę sprzedali za granicę lub w domu, toby się ceny zboża podniosły, obieg pieniędzy byłby większy, podniósłby się przemysł wykarmu bydła, przez to przybyłoby nawozu, a przez nawóz zyskałaby reprodukcyja zboża czyli rolnictwo w ogóle.

Dotąd prócz Żydów mało kto trudnił się handlem wódki za granicę, a jakakolwiek ilość wódki szła za granicę, zawsze to spowodowało podniesienie się ceny w kraju przez brak na wewnętrzną konsumcyję.

Do utworzenia handlu wódką za granicę zdaje mi się, że nie byłoby od rzeczy otworzyć trzy główne kantory sobie niepodległe lub pod dyrekcyją jednego będące, n. p. w Czerniowcach, we Lwowie i w Tarnowie. Czerniowce sprzedawałyby wódkę do Siedmiogrodzkiéj Ziemi i Bukowiny, Lwów sprzedawałby do Węgier, a Tarnów do Śląska i daléj. Każdy z tych kantorów powinien mieć swoich hurtownych kupców za granicą w miastach główniejszych, a ci kupcy trafikantów. Otworzy się konkurencyja furmanom krajowym na przewożenie téj wódki, a przez to się uformuje nowa gałęź przemysłu.

Piérwsze założenie funduszów na kupno wódki powinno się składać z akcyj obywatelskich, któreby w części w wódce przyjąć można. Ci ma-

jąc swój w tym interes wspiéraliby handel. Rząd powinienby z części podatku od wyrobu wpłynąć do tego funduszu, bo czém więcéj kraj sprzeda wódki, tém więcéj jéj reprodukuje i opłaci, równie jak i przez wywóz za granicę część podatku cłowego przybędzie. Przez należenie do funduszów wspiérałby się interes rządowy. — Gdyby koszta przewozu wódki za granicę opłacone były zwróconym podatkiem konsumcyjnym, toby wódka za granicą sprzedana po cenie krajowéj wynagrodziła koszta wyrobu. Gdyby nawet po niższéj cenie sprzedano, to straty nie będzie, jeżeli przekonamy się, że garniec wódki nie wart więcéj w każdym czasie, jak pół korca kartofli, a wszystko co więcéj, jest procentem czyli korzyścią. Większe gorzelnie, których garniec wyrobu wódki mniéj kosztuje stosownie jak w małych gorzelniach, mogłyby, żeby targów miejscowych nie psuć, sprzedawać za granicę. Przez nadanie ruchu temu przemysłowi zyskałoby rolnictwo i ceny produktów podniosłyby się. Jeżeli są ludzie obeznani z handlem, którzy naszę wełnę po kraju skupują i za granicę prowadzą, toby się znaleźli i do tego produktu? Wszakże nauka handlu taż sama.

Kasperowski.

O słoneczniku bulbowatym, jako przydatnym na paszę dla bydła i na cukier.

Słonecznik bulbowaty, Topinambur (*Heliantus tuberosus*) zwany, mający pochodzić z Brazylii, lecz od bardzo dawnego czasu przyswojony w Niemczech i innych krajach Europy, także i u nas, odznacza się, pominąwszy botaniczne jego znamiona, bulbowatemi wyrostkami z korzeni, które z tego powodu nazywają także kartoflami lub karczochami ziemnemi. Zalety téj rośliny, jako dobréj na paszę, odkrył pan R. de Tracy w Paroy we Francyi, zaś F. E. Siemens bulbowate wyrostki z korzeni, które dotąd tylko lud wiejski gotował z solą i pieprzem, lub też piekł w gorącym popiele, a na stołach pańskich dawano w potrawach, zaleca jako przydatne na materyjał do wyrabiania cukru.

Gdy zaś pomieniony bulbowaty słonecznik jest rośliną téj natury, iż najlepiéj rozkorzenia się i przyjmuje w pulchnym, cokolwiek gnojonym i nie zbyt suchym gruncie i już na dal żadnego nie wymaga zachodu, tylko aby w lecie ziemię koło niego poruszyć i chwast wypleć; a na ten czas oprócz obfitego zbioru bulb, które prawie zbiorowi kartofli wyrównywają i na wyżéj pomieniony użytek obrócone być mogą, dostarczą jeszcze, przy rozległéj onychże uprawie, wybornéj paszy włościaninowi. P. de Tracy zapewnia nas, iż w skutek uczynionych doświadczeń, roślina ta w porze, kiedy pastwiska spłowieją i wyschną, zieleni się jeszcze, a liście jéj i łodygę chciwie bydło pożéra, i tę czyni uwagę, że przez pozbawienie rośliny części jéj zewnętrznych, wydatek w bulbach nie zmniejsza się, co wszakże wątpliwości podléga, albowiem musi to koniecznie albo przeszkodzić, albo wstrzymać dalsze rozrastanie się korzeni. — W ostatnim względzie dowodzi p. Siemens, że wydatek cukru z topinamburu (kiedy bulby zupełnie dojrzeją) przynosi 18 procentu, gdy z buraków największy jest 10. Myli się Payen gdy powiada, że cukier ten nie krystalizuje się, albowiem zupełnie podobny jest do tego, jaki otrzymujemy z buraków.

Gdy zaś cokolwiek od zwyczajnego słonecznika mniejszy, na końcach gałęzi pokazujący się żółty kwiatek dopiéro w jesieni całkiem rozwija się, przeto też dojrzałego nasienia dać nie może, a tém samém rozmnażanie téj rośliny potrzeba otrzymywać za pomocą bulb, które rzędami na 3 cale w głąb, a na 1 1/2 stopy od siebie sadzone być powinny, poczém z łatwością puszczają łodygę, i jeżeli zbiór pomyślny, 40 do 50 wielkich lub mniejszych bulb wydadzą. Takowe w listopadzie lub grudniu, kiedy łodyga uschnie, wyjmują się i zagrzebują w piasku w piwnicy, albo też zostawiają się do wiosny, gdyż zimno szkodzić im nie może i tém samém mają tę lepszość od buraków, iż te ostatnie nie dają się bez zepsucia zachować.

Oprócz pierwiastku cukrowego zawiérają one jeszcze szczególny krochmal, zwany *Dohlin*; jestto istota gumiczna, galaretowata, zawiérająca w sobie gaśnik (gaz węglowy), oléj i wiele solnych cząstek.

Wydawca pisma: *Oesterreichisches Wochenblatt*, z którego wyjmujemy ten artykuł, zamierza przedsięwziąść doświadczenia pod względem dobywania cukru z topinamburu i wypadki otrzymane ogłaszać w témże pismie, oraz uprasza, aby, jeżeli ktokolwiek zastanowił się w tym przedmiocie, uwag swoich wydawcy udzielić raczył.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek (po pierwszy raz): *Familija Moronval*, dramat w 5 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 3. Rozmaitości.)

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.